Cena numeru mk. 100.000.

Nr. 14. Czwartek 17 stycznia 1924 roku. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA“, Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

mk. 1.600.000.

Z odnoszeniem miesięcznie: mk. 1.900.000

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: mk. 1.900.000

Z przesyłką pocztową: mk 2.000.000 miesięcznie.

Zagranicą mk. 3.200.000.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. ‖ Będzin, Małachowskiego 7. ‖ Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. ‖ Katowice, Szopena 4.

NA TLE MANJI SPISKÓW.

Sosnowiec, 17 stycznia.

W związku ze sprawą aresztowania szeregu członków t. zw. pogotowia patrjotów polskich, obwinionych rzekomo o planowanie „zamachu stanu“, nasuwają się pewne refleksje, rzucające smutne światło na stan naszego wyrobienia politycznego i świadomości obowiązków istotnego patrjotyzmu. Jest rzeczą w gruncie obojętną, czy próby przewrotów mają to czy inne podłoże ideowe, chodzi nam przedewszystkiem o fakt, że istotnie opinja publiczna w Polsce co pewien czas niepokojona jest „odkrywaniem“ spisków, grożących rewolucją i t. p., co w sposób fatalny odbijać się musi na normalnem rozwoju naszego życia politycznego i gospodarczego, wytwarzając bezustannie atmosferę niepokoju i wyczekiwania jakichś niezwykłych wypadków, które jednym zamachem zmienićby mogły istniejący dziś stan prawny.

Istnienie w państwie stronnictw i dążeń o celach djametralnie przeciwnych jest objawem normalnym, wszak i w dzisiejszej republikańskiej Francji działa stronnictwo monarchistyczne i nikogo to ani nie dziwi, ani też nie niepokoi. Że w Polsce mogą istnieć monarchiści, byłoby również rzeczą zupełnie normalną i nawet do pewnego stopnia wytłumaczoną długą, przez wieki trwającą, tradycją monarchizmu polskiego. To, co słusznie niepokoi dbałych o losy państwa obywateli, ma swe źródło nie w idei pewnego ruchu, lecz w metodach i środkach, używanych do osiągnięcia zamierzonego celu.

Mimo, że od lat kilku już posiadamy niepodległy byt państwowy, mimo tego, że obowiązuje nas niezmiernie wolnomyślna konstytucja, umożliwiająca wszelkim kierunkom politycznym propagandę w granicach legalnych, ciąży na życiu politycznym Polski, jak zmora, jak złe wspomnienie długiej niewoli — konspiracja.

Nauczyliśmy się konspirować w czasach, kiedy ta forma pracy narodowej była jedynie możliwą, musieliśmy się kryć przed argusowem okiem władz zaborczych i w tajemnicy przygotowywać czyn.

Dziś nie możemy absolutnie zrozumieć, że czasy się zasadniczo zmieniły, że jesteśmy obywatelami konstytucyjnego państwa, którzy ze swemi przekonaniami nie muszą się kryć w podziemiach i lochach, lecz mogą otwarcie dążyć do ich urzeczywistnienia, torując nowym ideom drogę słowem i pismem. Gdyby n. p. rozrost przekonań monarchistycznych we Francji doszedł do tych rozmiarów, że możliwąby się stała restytucja monarchji, to bądźmy pewni, że niebyłoby to niespodzianką dla nikogo. Prasa i trybuna parlamentarna od miesięcy rozbrzmiewałyby hasłami monarchistycznemi, a sama zmiana formy rządu uawniłaby się, jako konsekwentne sfinalizowanie poprzedniej legalnej propagandy. I tak samoby się rzecz miała w innych państwach zachodnio europejskich.

U nas, niestety, sprawa metod w pracy politycznej, ideowej, przedstawia się zupełnie inaczej.

Nie możemy się otrząsnąć z naleciałości, niewoli, deprawującej zawsze duszę narodu, choćby w zasadzie najbardziej nawet patrjotycznego i szlachetnego.

Brak nam poprostu zmysłu legalizmu, niezbędnego w życiu państwowem. W najlepszym często zamiarze chwytamy się niedopuszczalnych środków, dzięki którym Polska w oczach demokratycznych *naprawdę* państw zachodu wyglądać zaczyna na jakąś Albanję, czy Meksyk, kraje wszelkich możliwości i niespodzianek.

Rzucając się lekkomyślnie i — powiedzmy prawdę — naiwnie w wir konspiracji i spisków, działając na mało krytyczne masy efektami romantycznej tajemniczości, ośmieszamy się w oczach Europy.

Lecz nie na tem koniec. Pamiętajmy, że znajdujemy się w chwili obecnej w niezwykle trudnem położeniu gospodarczem, nieodzownem przy sanacji skarbowej, że jak nigdy może potrzeba nam wiary zagranicy w powagę i solidarność naszych poczynań. A czyż może mieć do nas zaufanie zagranica, kiedy sami nieomal zmuszamy ją do daleko idącej rezerwy, nikt bowiem nie będzie angażował swych wpływów i kapitałów dla tworu państwowego, żyjącego stale pod grozą niespodzianek, które mogą zmieniać z dnia *na dzień* cały porządek prawny.

Zrozumiejmy raz wreszcie, że żadne gwałtowne i nagłe zmiany nie zbawią nas, że przeciwnie naprawy dokonać może jedynie tylko legalna, celowa, do krańców możliwości posunięta — praca.

Proletarjat a władza sowiecka w Rosji.

Sosnowiec, 17 stycznia.

Od zagarnięcia władzy do dziś rząd sowiecki nie zdołał uregulować kwestji płac zarobkowych w tym sensie, aby przynajmniej systematycznie wypłacać nędzne zarobki robotnicze i urzędnicze. Procedura ta odbywa się zazwyczaj z opóźnieniem, sprowadzającem do zera zdolność nabywczą otrzymanych papierków.

Przykuwając do taczki upaństwowionego przemysłu, miljonowe rzesze robotników partja komunistyczna nie potrafiła zapewnić im najniższego minimum egzystencji.

Nie mogąc sprostać zadaniom, rząd zastosował system częściowego wykonania swych zobowiązań, który sprowadził się w praktyce do opłacania w normalnych terminach wyłącznie niemal robotników i pracowników zatrudnionych w wielkich centrach administracyjnych, gdzie istniały skupienia partyjne i przedstawicielstwa państw obcych. Tutaj bowiem wypadało liczyć się z pozorami i dbać o jaki taki ład. Pewien poziom stawek i regularność wypłat osiągnięto kosztem innych ośrodków na tysiące wiorst rozległej peryferji.

Poza Moskwą, Petersburgiem, Charkowem idt. robotnicy i pracownicy państwowi po kilka nieraz miesięcy nie otrzymują ani grosza, przyczem zaległe kwoty spłacane są na urągowisko w sierpniu, powiedzmy, za luty, marzec i kwiecień, co wobec spadku waluty, daje w sumie tyle, ile wart jeden lub dwa funty chleba.

Z czegoż ci ludzie dotąd żyli, jak mogli w tych warunkach trwać przez całe lata na swych stanowiskach? Odpowiedź bardzo prosta. Na upaństwowionych fabrykach z surowca fabrycznego w godzinach zajęć każdy robotnik na własną rękę robił, co ma popyt na rynku: zapalniczki, łopaty, gwoździe, siekiery i t. p. i spieniężał to wszystko na własny użytek, lub wymieniał na produkty. W ten sposób zbywa się nietylko własne wyroby, ale surowce, opał, narzędzia pracy, a nawet części maszyn i całe maszyny. Upaństwowiony przemysł ugina się pod ciężarem tej gospodarki, a władze nie mogąc jako tako zabezpieczyć robotnika, patrzą na to wszystko przez palce. Urzędnicy dorabiają sobie łapówkami.

Część robotników koczuje od miasta do miasta, poszukując nadaremno znośniejszych warunków życia. Od wiosny przez lato i jesień, kiedy przed tymi głodnymi ludźmi otwiera się możność zarobienia na roli u chłopów, którzy płacą w naturze, rozpoczynają się prawdziwe pielgrzymki narodów. Setki tysięcy wykwalifikowanych robotników fabrycznych i górniczych wędruje na wieś, opuszczając na szereg miesięcy fabryki i szyby. W tych okresach stagnacja w przemyśle, szczególnie kopalnianym, dochodzi zazwyczaj do najwyższego szczytu. Z zagłębia Donieckiego i Bakińskiego w latach 1922 i 23 emigrowało w ten sposób powyżej 50 proc. robotników, co w odpowiedniej proporcji zmniejszyło wydajność fabryk i kopalni.

Prasa sowiecka i rząd, nawykły do łatania tego rodzaju kwestji od przypadku do przypadku, wszczynały za każdym razem alarm, wysuwając na czoło wszystkich spraw państwowych kwestję zaopatrzenia zagrożonych zagłębi w zboże i mąkę. Nagromadzone na poczekaniu zapasy rzucano „na zagrożony front“, by zapchać nimi wyrwę i powstrzymać dalszą ucieczkę robotników.

Nowa polityczna ekonomja, dając władzy sowieckiej pewien dopływ gotówki w postaci podatków i opłat za świadczenia państwowe (koleje, poczta, telegraf i td.), niewiele przyczyniła się do naprawy tych stosunków. Usytuowanie robotnika i pracownika państwowego jest w dalszym ciągu niewymownie niskie i mimo ciężkich czasów, które przeżywamy, nie pozostaje w żadnej proporcji do realnych zarobków naszych robotników i urzędników. Przeprowadzać analogię pomiędzy stosunkami panującymi u nas a Rosją sowiecką może ten tylko, kto nie ma najmniejszego pojęcia o tem, co się tam dzieje lub czerpie swe wiadomości z przemycanej do nas bibuły komunistycznej.

Mamy właśnie do zanotowania bardzo ciekawy głos górnika polskiego, zatrudnionego w zagłębiu Doneckim. Stary górnik polski w przesłanym do kraju liście, przestrzega swych towarzyszy rodaków w Polsce przed mętnemi falami zalewającego nas z tej strony fałszu.

Oto urywki z tego listu:

„Czytaliśmy o was, że strajkujecie, że burzycie się, że chcecie władzę w kraju zabrać w swe ręce. Spytajcie się waszych agitatorów socjalistycznych, waszych podszeptywaczy komunistycznych ile oni naszych czerwońców otrzymali za to, żeby was wciągnąć do bolszewickiego jarzma niewoli. To jarzmo mieni się szumnie socjalizmem, komunizmem, a jest straszniejsze dla robotników od śmierci. Wy strajkujecie, a my giniemy z głodu, chłodu i nędzy i żaden z nas nie śmie odezwać się, bo wszędzie pełno szpiegów komunistów. Nim kto o proteście pomyśli, zaraz go wrzucą do lochu, a potem zabiją i pochowają tak, że nikt się nie dowie, gdzie się podział“.

„A wiecie — pisze dalej stary górnik, — że u nas tylko żydzi dobrze żyją a robotnik i chłop literalnie z nędzy zdychają. Zawsze mieliśmy nadzieję, że wy nam pomożecie z tego jarzma się

wydobyć, ale jak uważamy, to i was licho ciągnie. Widocznie wam mało naszego przykładu, chcecie użyć socjalizmu i komunizmu, na własnej skórze... Widocznie wasza inteligencja to taka sama, jak i nasza, — chodzi na pasku żydów, jak nasza chodziła, i nas do jarzma zawiodła. Niechno żydy władzę nad wami wezmą, to was tak skręcą, że ino krwawa rzeka popłynie, a waszą inteligencję w pień wytną.

Z tych krewkich, ale słusznych poniekąd słów wyziera gorycz człowieka, którego wiara w najbardziej oświeconą i powołaną do przodownictwa część narodu została zachwiana. Pod brzemieniem stu lat niedoli, uwieńczonych niebawem w dziejach ludzkości kataklizmem, za cenę którego zdobyliśmy niepodległość — ugięła się również i podupadła inteligencja nasza, jak sądzi nasz rodak z Zagłębia Donieckiego i z nami nie jest. Stawiamy opór i opór nasz wzrastać będzie z roku na rok. Stary górnik polski, Bóg wie, od jak dawna osiadły na obcej ziemi, miesza cokolwiek pojęcie, gdy wspomina o „naszej" inteligencji. Pisząc te wyrazy na obczyźnie, nie miał chyba intencji akcentowania dwoistości swego poczucia narodowego i słowa te stosował porównawczo do inteligencji rosyjskiej i polskiej w znaczeniu nie narodowym, a terytorjalnym.

„My — pisze dalej — pracujemy o głodzie i chłodzie, by przekarmić komunistów. Gdyby na tem koniec, ale my musimy naszych katów bogacić... a potem waszych socjalistów, komunistów i agitatorów opłacić.

List „starego górnika polskiego" znakomicie uzupełnia to wszystko, cośmy we wstępie swoim, pisząc o położeniu proletarjatu w Rosji, pominęli. Niech ci wszyscy, co nadstawiają ucha szerzycielom zamętu i anarchji w naszym kraju pomyślą nad tem, czyim kosztem odbywa się ta robota i komu toruje drogę.

Wieści ważne.

Moskwa, 15-I (PAT).

Bawi tutaj komisja afganistańska, która w najbliższych dniach wyjeżdża do Berlina i innych miast niemieckich, aby nawiązać stosunki gospodarcze.

Monachjum, 15-I (PAT).

Bawarski memorjał w sprawie rewizji konstytucji wejmarskiej doręczony został radzie państwa i będzie stanowił temat obrad na jednem z najbliższych posiedzeń.

Ryga, 15-I (PAT).

W porcie ryskim zastrajkowali marynarze na wszystkich okrętach łotewskich, stojących tamże na kotwicy. Ponieważ pod kotłami wygasł ogień, okrętom grozi zamarznięcie.

Berlin, 15-I (PAT).

„Acht Uhr-Abendblatt" dowiaduje się z Londynu, że były prezydent St. Zjednoczonych Wilson wystosował do zarządu partji demokratycznej w Pitsburgu list z zawiadomieniem, iż gotów jest znowu objąć kierownictwo partji.

Paryż, 15-I (PAT).

Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów Poincare przedłoży różne zarządzenia ku ochronie franka. Odbył on wczoraj wieczorem dłuższą konferencję z ministrem finansów i ministrem sprawiedliwości, na której zastanawiano się nad środkami, mającemi zapobiedz manewrom dewaluacyjnym. Minister handlu konferował także z przedstawicielami giełdy towarowej i informował się szczegółowo o skutkach spadku franka. W kuluarach izby omawiano również nagły spadek franka, pomiędzy innemi, jak donosi Havas, deputowani domagać się będą ostrej kontroli dewiz i centralizacji handlu dewizami przez bank francuski. W środę komisja finansowa izby w obecności ministra finansów omówi szczegółowe wszystkie te kwestje.

Katowice, 15-I (PAT).

Położenie na Śląsku opolskim w przemyśle metalowym jest niezmienione, a można nawet powiedzieć, że zaostrzyło się jeszcze. Dzisiaj udała się delegacja, składająca się z trzech pracodawców i z trzech przedstawicieli związków zawodowych, do Opola na narady celem osiągnięcia porozumienia.

Weymouth, 15-I (PAT).

Nurkowie stwierdzili, że znalezione na dnie morza szczątki nie są szczątkami łodzi podwodnej L. 24.

Gdańsk, 15-I (PAT).

Zatoka gdańska jest pokryta lodem. Żegluga wskutek tego utrudniona jest bardzo. W porcie wszelki ruch odbywa się tylko za pomocą łamaczy lodu.

Gdańsk, 15-I (PAT).

Parowiec Pologne najechał we wtorek rano na mieliznę w okolicy Hel. Kilka holowników przyciągnęło go do portu.

Rzym, 15-I (PAT).

Słychać, że włosko-rosyjski traktat będzie podpisany w tym tygodniu.

Londyn, 15-I (PAT).

Według doniesienia Reutera z Rygi, zostały w Moskwie podjęte rokowania niemiecko-rosyjskie w sprawach handlowych na podstawie traktatu zawartego w Rapallo.

Belgrad, 15-I (PAT).

Minister dr. Nincicz zdementował wiadomość „Corierre della Serra", jakoby traktat zawarty z Włochami oznaczał zbliżenie do Anglji, a skierowany był przeciwko Francji. Jugosławja nie zawierała żadnego traktatu z Francją, ponieważ jest rzeczą zrozumiałą, że Jugosławja znajdzie się w każdej potrzebie po stronie Francji.

Szczegóły organizacji p. p. p.

Sosnowiec, 17 stycznia.

Poniżej podajemy za prasą warszawską i krakowską dalsze szczegóły tajnej organizacji p.p.p. w Warszawie.

Śledztwo w sprawie p.p.p. zatacza coraz szersze kręgi. Poza wymienionemi osobami policja polityczna zarządziła aresztowanie na prowincji około 20 osób.

Co do aresztowanych członków organizacji p.p.p., to Gorczyński przebywa z powodu choroby we własnem mieszkaniu pod silną strażą. Wedle dotychczasowych wyników dochodzeń p.p.p. zamierzało:

1) wywołać masowe rozruchy robotników na tle głodowem i politycznem;

2) ofiarować pomoc rządowi celem stłumienia tych rozruchów;

3) w razie przyjęcia tej pomocy przez rząd, faktycznie owładnąć Warszawą, wreszcie

4) ogłosić dyktaturę p.p.p. na całe państwo.

P.p.p. do ostatniej chwili prowadziła przygotowania konspiracyjne, starała się przez wciągnięcie w swoje sieci różnych wpływowych osobistości uzyskać wpływ na wszystkie dziedziny życia politycznego, a w szczególności zwracano uwagę na wojsko.

P.p.p. przygotowany miała własny podział administracyjny państwa, kandydatów na stanowiska wojewódów i t. p.

Przywódcy p.p.p. zwracali się niejednokrotnie do znanych osobistości celem wciągnięcia ich do organizacji. Jak podał „Express Poranny" zwracano się również do p. Piłsudskiego. Ta ostatnia propozycja świadczy najlepiej, iż stronnictwa narodowe, a w szczególności związek ludowo-narodowy nie miały nic wspólnego z organizacją p.p.p., która do swej współpracy angażować chciała p. Piłsudskiego.

* * *

Organizacja p.p.p. zawiadomiła władze policji politycznej, że odpowiedzią na aresztowania będą rozruchy. Mimo to w Warszawie panuje bezwzględny spokój.

* * *

Onegdajsze posiedzenie rady ministrów częściowo poświęcone było sprawie p. p. p. Premjer Grabski odbył wczoraj dłuższą konferencję z prokuratorem generalnym Bukowieckim.

* * *

W ostatniej chwili—jak dowiadujemy się—zaprzestano dalszych aresztowań.

* * *

„Przegląd Wieczorny" donosi: Przy tropieniu rozmaitych działaczy komunistycznych przez policję natknięto się podobno na osoby, u których ujawniono dowody przynależności do p.p.p. Nie ulega wątpliwości, że znaczny udział komunistów w p.p.p. nastąpił w zasadzie wbrew intencjom organizatorów.

Policja twierdzi, że komuniści posiadali w p.p.p. dostateczne siły, aby w odpowiednim momencie odegrać pewną rolę.

* * *

W związku z wiadomością prasową, jakoby generał Szeptycki, były minister spraw wojskowych subwencjonował związek pogotowia patrjotów polskich, minister spraw wojskowych otrzymał od generała Szeptyckiego następujący telegram:

„Oficjalnie oświadczam, że związkowi pogotowia patrjotów polskich zarówno ze skarbu państwa, jak i z własnych pieniędzy żadnych sum w czasie mego urzędowania, jako minister spraw wojskowych, ani przed objęciem ministerjum, ani po jego zdaniu nie wydawałem i nigdy wydawać nie zamierzałem.

Warszawa, dnia 15-I-1924.

Szeptycki" (PAT).

WALKA O MILJONY.

428.

Ażeby wrócić do domu, potrzeba nam było przechodzić ponad brzegami Tamizy. Nagle, gdyśmy się znaleźli w zupełnie odludnem miejscu, Gerard rzucił się na mnie tak szybko, iż nie zdołałem ani się bronić, ani wydać krzyku; czułem jak ostrze jego noża przeszyło mi piersi i padłem bez przytomności. Gdym przyszedł do zmysłów, znalazłem się na łożu szpitalnem. Nateńczas wspomnienia mi powróciły. Co począć? Zemścić się... lecz w jaki sposób? Kazać przytrzymać mordercę? Nie, to nie zdawało mi się być dostatecznem. Pragnąłem mu w inny sposób odpłacić. Chciałem, ażeby Geraud sądził, żem zginął, a jak nie miał w to wierzyć, gdy uderzywszy mnie nożem, wrzucił następnie w Tamizę, zkąd w kilka minut wydobyty zostałem przez nadpływający morski statek handlowy. Badany, odpowiedziałem, że nie znam mojego zabójcy, zkąd śledztwa nie prowadzono wcale. Po dwuch miesiącach, podczas których układałem zemstę, wyszedłszy ze szpitala, pobiegłem do mieszkania Karola Geraud. Powiedziano mi tam, że Jan Mortimer powołał go do Kalkuty, powierzając mu przy sobie obowiązek sekretarza. By wywrzeć mą zemstę, wypadałoby mi jechać do Kalkuty, lecz środków ku temu mi brakowało. Przyobiecane miejsce inżyniera z powodu mego niestawienia się na czas, zajął ktoś inny; nic mi nie pozostawało z zaliczki, danej na podróż, którą Karol Gerard skradł; a jednak potrzeba było zwrócić ową zaliczkę, by nie uchodzić za nikczemnego oszusta. Co począć? byłem bez grosza. Uzbroiłem się w cierpliwość, nie tracąc odwagi. Znalazłszy robotę, spłaciłem mój dług i jeszcze sobie zaoszczędziłem tysiąc dwieście franków. Teraz mogłem jechać do Kalkuty. Wróciwszy przeto do Francji, udałem się do Tulonu, dla zabrania się na okręt, płynący do Indji. I w Tulonie to właśnie wyczytałem wiadomość o śmierci Karola Gerard, sekretarza bankiera z Kalkuty. Zemsta z rąk mi się wymknęła, podróż odbyłem daremno. Wracałem do Anglji, gdy dosięgła mię epidemia, grasująca w Tulonie. Reszta szczegółów jest panu znaną. Otóż kochany panie Peterson, wiesz teraz, czem był ów Karol Gerard.

— Zbrodniarzem, zabójcą... łotrem — wołał przemysłowiec — co nie przeszkadza mu zostać pod twojem nazwiskiem wspólnikiem, jednego z pierwszych bankierów Paryża, ponieważ to on jest... przysięgam!

— Będę o tem wiedział! Oby Bóg dał, ażebyś się pan nie mylił, bo wtedy wywrę mą zemstę... Zemstę tak piękną, o jakiej nawet marzyć nie śmiałem!

— Jesteś na właściwej drodze, bądź pewnym. A teraz chodźmy do owego młodego chłopca, który gorąco pragnie widzieć się z tobą.

— Idźmy.

Misticot jednocześnie odebrał pieniądze i depesze siostry Marji.

— Widzisz pan — rzekł do doktora — ile mója obecność jest potrzebną w Paryżu. Ja muszę jechać!

— Jechać... to nie racja — rzekł chirurg — lecz zdrowym przybyć potrzeba. Na co by ta podróż się przydała, gdyby wprost z wagonu przeniesiono cię do łóżka? Przepiszę ci na dziś i na jutro wzmacniające lekarstwo, po użyciu którego, mam nadzieję, iż pojutrze będziesz mógł jechać. Lecz ani dnia wcześniej, pamiętaj!

Nie było rady... poddać się trzeba było.

Tak też Misticot uczynił. Po użyciu lekarstwa uczuł się znacznie silniejszym.

Dzień cały upłynął.

Nazajutrz doktór oświadczył chłopcu, iż wyda mu świadectwo wyjścia ze szpitala, gdy właśnie Peterson z prawdziwym Arnoldem Desvignes, weszli do pokoju.

Misticot już wstał.

Spostrzegłszy wchodzących, wydał okrzyk radości, na widok towarzysza Petersona.

— Pan Arnold Desvignes... — rzekł, idąc na spotkanie inżyniera.

— Pan mnie znasz? zapytał tenże zdumiony.

— Poznałem pana natychmiast.

— Jakto... czyliż mnie gdzie już widziałeś?

— Pana osobiście, nigdy; lecz pańską fotografję odnalazłem w Bievra, która jest zupełnie do pana podobną, mimo, iż na niej znacznie młodszym jesteś. Bogu niech będą dzięki, że cię przysyła tu do mnie. Pan przybywasz z Tulonu?

— Tak.

— Widziałeś się pan z siostrą Marją?

— Z nikiem się nie widziałem. Wyjechałem z Tulonu przed pięcioma dniami, a za przybyciem moim do Plymouth pan Peterson, opowiedział mi wszystko, co słyszał od ciebie. Znasz więc owego łotra, który przybrał m o j e nazwisko?

— Znam.

— Będziesz mi mógł udzielić jego rysopis?

— Najchętniej.

Tu chłopiec z całą dokładnością o p i s a ł powierzchowość wspólnika Verniera.

Słuchając go inżynier, drżał z radości i gniewu.

— To on! — zawołał, g d y Misticot skończył opowiadanie.—

ZE ŚLĄSKA.

O waloryzację płac. W sali ratuszowej w Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli związków zawodowych z delegatem związku pracodawców w sprawie projektu zwaloryzowania płac przez ustalenie zarobków w walucie o stałej wartości.

Przedstawiciele robotników skarżyli się na wielkie straty, jakie ponoszą wskutek wypłacania im poborów w zdeprecjonowanej walucie polskiej. Kupcy zwaloryzowali swój towar, każdą drobnostkę obliczając sobie na podstawie kursu dolara lub franka złotego, zaczem słusznem jest, aby robotnikom i funkcjonarjuszom również płacono w dobrej walucie, przeliczonej na marki polskie.

Przedstawiciel pracodawców, radca górniczy Krause, przyznał, że w porównaniu ze stosunkami przedwojennymi płace obniżyły się o 33 do 40 proc., że jednak tylko wtedy będzie je można podwyższyć, gdy uzyska się przedwojenną wydajność pracy i gdy zaprowadzoną zostanie stała waluta.

Do porozumienia zasadniczego nie doszło; postanowiono jedynie wysłać do rządu centralnego delegację, złożoną z dwóch przedstawicieli handlu, dwóch przedstawicieli rzemiosła, dwóch przedstawicieli przemysłu i czterech przedstawicieli robotników. Delegacja przedstawić ma rządowi trudne położenie na Śląsku i żądać rychłego przeprowadzenia ustawy o waloryzacji płac.

Postrzelony urzędnik policyjny. W Bestwinie pod Bielskiem (Śląsk Cieszyński) patrolowało w nocy dwóch posterunkowych policji państw. W pewnym miejscu urzędnicy się rozeszli. Po drodze jeden z nich spotkał dwa indywidua o podejrzanym wyglądzie; mężczyźni nieśli jakiś ciężki przedmiot. Nagle poczęli strzelać do urzędnika, który padł ciężko ranny w brzuch. Na odgłos strzałów nadbiegł ów drugi urzędnik i przy pomocy zaalarmowanych wieśniaków niebawem zdołał ująć bandytów. Są to karani już kilkakrotnie włamywacze Łaszczak i Zawodzki, zamieszkujący w Bestwinie. Ranny policjant walczy ze śmiercią.

Podwyżka płac w przemyśle graficznym. Jak donosiliśmy już, zarobki w wielkim przemyśle podwyższono o 78 proc. Wskutek tego okazała się potrzeba podwyżki płac także w przemyśle drukarskim. Sąd rozjemczy dla zakładów graficznych województwa śląskiego przyznał pracownikom podwyżkę 60 proc. za tydzień bieżący z tem, że gdyby w wielkim przemyśle w międzyczasie znowu podwyższono płace, o ten sam procent podniosą się także płace w zakładach graficznych.

Bursa studencka w Mysłowicach. Ze względu na wielką liczbę młodzieży, kształcącej się w szkołach średnich w Mysłowicach a pochodzącej z dalszych okolic i zmuszonej z tego powodu do korzystania z drogich kwater i stancji na miejscu, powstał plan wybudowania w Mysłowicach specjalnej bursy studenckiej. Budowa gmachu rozpocząć się ma z nadejściem wiosny.

10 godz. dzień pracy w bankach. W różnych bankach katowickich od kilku dni zaprowadzono 10 godzinny czas pracy.

Nowa kategorja oszustów. W Katowicach i w innych miastach śląskich często można obserwować podejrzane indywidua, włóczące się za furmankami, wiozącymi węgle. Gdy woźnica zatrzyma się przed domem, w celu wyładowania węgla, oszuści dzwonią w odnośnem mieszkaniu, żądając zapłaty za węgiel. Już liczne osoby w ten sposób padły ofiarą sprytnych oszustów.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Karmienie bezrobotnych w Łodzi.

Łódź, 16 stycznia.

W tych dniach magistrat łódzki przystępuje do zorganizowania masowego żywienia bezrobotnych w Łodzi. Na początek projektowane jest wydawanie codziennie 2 tys. porcji obiadowych z kuchen polowych, które ustawione będą w kilku punktach miasta. Obiady będą wydawane bezpłatnie za bonami, część pewną których rozdzielać będzie wydział opieki społecznej magistratu. Reszta bonów oddana zostanie do dyspozycji centrali poszczególnych związków zawodowych.

Dyrektor departamentu bezpieczeństwa.

Warszawa, 16 stycznia.

Dyrektorem departamentu bezpieczeństwa w ministerjum spraw wewnętrznych, został mianowany komendant główny policji państwowej, p. Borzęcki.

Poseł polski w Moskwie.

Warszawa, 16 stycznia.

Dziś nadeszło do ministerjum spraw zagranicznych zawiadomienie, w którym rząd sowiecki zgadza się na zamianowanie p. Ludwika Darowskiego posłem polskim w Moskwie.

P. Darowski wyjedzie do Moskwy po złożeniu teki ministra pracy.

Rada finansowa.

Warszawa, 16 stycznia.

W piątek zbierze się rada finansowa dla rozpatrzenia szeregu projektów skarbowych a między innemi zajmie się także obostrzonemi przepisami walutowemi w kierunku ich rozluźnienia.

Jeszcze P. P. P.

Warszawa, 16 stycznia.

W wyniku dalszych dochodzeń w sprawie projektowanego zamachu monarchistycznego został aresztowany Tomasz hr. Łubieński, który miał być szefem sztabu p.p.p.

Votum zaufania dla rządu francuskiego.

Paryż, 16 stycznia.

Rząd francuski obradował nad zniżką kursu franka francuskiego, uchwalając w tej mierze, szereg środków zapobiegawczych.

W parlamencie francuskim debatowano także nad środkami zaradczemi w sprawie zniżki franka, przyczem uchwalono votum zaufania dla rządu 388 głosami przeciw 189 głosom.

P. Zamoyski złożył listy odwoławcze.

Warszawa, 16 stycznia.

Minister spraw zagranicznych, p. Zamoyski złożył prezydentowi republiki francuskiej, listy odwoławcze ze stanowiska posła polskiego w Paryżu.

P. Zamoyski wyjechał już do Warszawy.

Tak on, wyraźnie! To Karol Gerard... Ha! mam go nakoniec!

— Pan go znasz? — pytał podrostek!

Desivgnes powtórzył to w krótkości, co opowiedział Petersonowi

— Ale — zapytał tenże — zkąd ów nikczemnik mógł zebrać taki majątek, któryby mu pozwolił zostać wspólnikiem Verriera?

— Zyskał go wskutek jakiejś spełnionej zbrodni, bezwątpienia — odparł Misticot. — W Paryżu odnajdziemy klucz do tej zagadki; trzeba nam będzie to zbadać do głębi. Pan jesteś na wszystko przygotowany, panie Desvignes?

— Bezwątpienia! Zemścić się i powstrzymać małżeństwo, które byłoby hańbą dla tego młodego dziewczęcia, jest moim obowiązkiem. I ja miałbym się wahać tu jeszcze? Kiedyż wyjedziemy?

— Dziś, bez stracenia chwili.

— Mój pugilares jest dla ciebie otwartym... kochany Desvignes — rzekł Peterson. — Bierz ile ci potrzeba na koszta podróży.

— To zbyteczne, panie... — odrzekł Misticot. — Mam więcej pieniędzy, niżli potrzeba dla nas obu. Za trzy dni może nastąpić małżeństwo panny Anieli z tym zbrodniarzem. Przybędziemy na czas, by lont podłożyć pod proch, a wszystko na raz wysadzimy w powietrze.

W godzinę później Stanisław Damay wraz z prawdziwym Arnoldem Desvignes, płynęli do Francji, a przed wyjazdem Misticot wysłał depeszę do Prokuratora Rzeczypospolitej.

Mieli przybyć do Paryża następnej nocy.

Zaledwie wyjechali, przyniesiono do szpitala depeszę siostry Marji, której adresant już nie odebrawszy, nie mógł stawić się na ulicę Flechier po przybyciu do Paryża.

XXXI.

Panna Vierriere nie widząc wcale, że data jej małżeństwa przyspieszoną o dwa dni została, żyła nadzieją powrotu swojej kuzynki, która jej przyrzekła stawić się z dobrą wiadomością na cztery lub pięć dni najdalej.

Biedne dziewczę liczyło na to, nie wiedząc o szatańskim postępie Karola Gerard, podrobionego Desvignes, dobrze pojmującego, że nagły wyjazd siostry Marji, mieścił dlań groźne niebezpieczeństwo.

— Powiadomimy twą córkę o tem w wigilję zaślubin... — mówił do bankiera.

Dzień ten przyszedł nareszcie.

Było to w piątek rano.

Wbrew zwyczajowi, żaden z dwóch wspólników nie wyjechał do Paryża.

O dziesiątej zrana pokojówka panny Verriery, powiadomiła ją, iż bankier życzy się z nią widzieć.

— Proś mego ojca... — odpowiedziało dziewczę

Bankier wszedł, wszakże mimo przybranego spokoju, zakłopotanie widniało na jego twarzy.

— Moje dziecię... — rzekł, uścisnąwszy swą córkę — przychodzę cię powiadomić o małej zmianie, dotyczącej twego małżeństwa...

Bolesne przeczucie zawładnęło sercem Anieli.

— Odebrałem dziś zrana niespodziewaną depeszę — mówił dalej Verriere. — Pojutrze będę zmuszonym wyjechać do Hawru, dla likwidacji w nader ważnej sprawie, nieobecność moja potrwa być może siedem do ośmiu dni...

— Zatem małżeństwo opóźnionem zostanie? — zawołała panna Verriere, której przestrach w radość się zmienił.

— Przeciwnie, me dziecię...

Dziewczę pobladło.

— Przeciwnie? — powtórzyła drżącym głosem.

— Tak... Dziś rano, po otrzymaniu owej depeszy, poszedłem do mera w Malnoue, a następnie i do proboszcza. Wszystko już ułożone zostało... Twe zaślubiny, które miały nastąpić za trzy dni, jutro się odbędą.

Aniela, aby nie upaść, wsparła się o krzesło, nogi chwiały się pod nią.

— Jutro zatem, w merostwie, o wpół do jedenastej, w kościele, a w samo południe zasiądziemy do stołu z zaproszonymi gośćmi, których już o tem powiadomiłem.

— Jutro... — pomyślała panna Verriere ze drżeniem. — Niepodobna, ażeby siostra Marja na jutro wróciła... Nic więc nie ocali mnie przed małżeństwem... Jestem zgubioną!

Usiłując jednakże całą siłą woli odzyskać utraconą energię:

— To niepodobna, mój ojcze... szepnęła.

— Niepodobna..., dlaczego? — zawołał groźnie Verriere. — Jakież szaleństwo znowu tobą owładać poczyna? Wstrzymać zapowiedziane i ogłoszone małżeństwo! Co naczy, że zostanie ono przyśpieszonem o czterdzieści osiem godzin? Jest to drobny szczegół, nie mający żadnej wagi... Musisz zawrzeć jutro ten związek, słyszałać? — Musisz, ja tak chcę. Znasz mnie, iż nie zdoła zwalczyć mej moli. Bądź więc posłuszną, jak dobra córka, to lepiej. Twój opór nic tu nie poradzi... bo wszelki opór ja złamię!

Tu wyszedł, zostawiwszy obezwładnioną Anielę.

— Zaślubić tego człowieka, o którego występku powiadomioną zostałam — mówiła do siebie odzyskawszy przytomność — ach nigdy! Byłabym równie podłą jak on, zgadzając się na noszenie ukradzionego przezeń nazwiska, zabranego we krwi i zbrodni być może!... Tak... jeśli zbraknie mi siły do stawienia ojcu oporu, w chwili, gdy wszystko mię opuści, znajdę odwagę, by umrzeć! Jutro żyć przestanę.

. . . .

d. c. n.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

Londyn, 16 stycznia. (AW). Król otworzył wczoraj parlament w Westminsterze z zachowaniem zwykłego ceremonjału. Przejeżdżając tam, król był witany przez olbrzymie tłumy ludności. Mowa tronowa rozpoczęła się od podkreślenia, że stosunki Anglii z innemi państwami są natury przyjacielskiej. Tendencją rządu angielskiego jest poprzeć ze wszech miar ligę narodów.

Mowa tronowa omawia następnie konferencję premjerów dominjów i uważa postanowienia tej konferencji za szczególnie ważne dla ekonomicznego rozwoju państwa angielskiego.

Mówiąc o wyniku wyborów, król podniósł, że frakcje, dążące do zwalczania bezrobocia osiągnęły swój cel, gdyż ilość bezrobotnych się zmniejszyła. Lecz kraj odrzucił projekt rządu zapewnienia przemysłowi angielskiemu uprzywilejowanego stanowiska na wewnętrznym rynku zbytu. Rząd jednak obecny powinien poprzeć propozycje, zmierzające do rozwoju poszczególnych przedsiębiorstw przez udzielenie im pomocy finansowej ze strony rządu.

Ponowne trzęsienie ziemi w Japonji.

Londyn, 16 stycznia. (PAT). Reuter donosi z Osaki: Połączenie telegraficzne i telefoniczne między Tokjo a Osaką zostało przerwane, między Tokjo a Jokohama jest utrudnione. Tramwaje w Tokjo przestały kursować. Na przedmieściu Tokjo w Sugano wybuchł pożar. Koło miejscowości Fuyagama pociąg bosoowy wskutek trzęsienia ziemi spadł z nasypu a sześć pociągów innych zostało wyrzuconych z szyn. W Tokio padło ofiarą trzęsienia ziemi cztery osoby, a w Jokohamie sześć. Pozatem w Jokohamie zburzonych zostało 600 domów. Według doniesień z Tokio, rodzina cesarska znajduje się w bezpiecznym miejscu.

Pogoda na dziś.

Dość pogodnie, mglisto, słabe wiatry zachodnie.

Giełda.

WALUTY.

Warszawa, 16 stycznia.

Dolary — 9.850.000.
Funty — 41.900.000.
Franki franc. — 444.000.
Korony czes. — 282.000.
Bony U S. A. — 1,500,000
Korony aust. — 138.
Liry włoskie — 433.000
Franki szwajc. — 1.760.000

GIEŁDA GDAŃSKA.
(Notowania w guldenach)
Dolary — 5.85.
1 miljon mkp. — 0,50.

GIEŁDA BERLIŃSKA.
(Notowania w biljonach)
Dolary — 4,3

Z powodu zepsucia się linji telefonicznej nie otrzymaliśmy notowań akcji na giełdzie warszawskiej.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
4 grosze za wyraz

Zęby sztuczne, nawet połamane w złoto kupuje specjalista płacąc najwyższe ceny. Roman Modrzejowska nr. 5. 3692-9

Sprzedam piekarnię, wiad. w adm. „Iskry“. 159-1

Sprzedam otomany kozetki materace. Sosnowiec, ul. Kołłątaja 10 oficyna II piętro. 212—4

Okazyjnie do sprzedania sanki. Sosnowiec Sienkiewicza 1. 19.-2

Gitara siedmiostronna, buty chromowe, łóżeczko meblowe dziecinne do sprzedania, Sosnowiec Katarzyna Staszyca 30 Wojdas 203-1

Bekiesza na oposach w dobrym stanie do sprzedania w sklepie Franciszka Molickiego 3 go Maja 19 196-2

Sprzedam harmonję chromatyczną ręczną, klarnet b. 16 klap, maszynę pończoszniczą okrągłą. Pogoń, Florjańska 26 199-1

Sprzedam maszynę krawiecką. Huta Milowice ul. Francuska 4 Hein. 200-3

Posady i prace,
Zaofiarowane 4 grosze za wyraz.

Potrzebny furman (kawaler) obeznany z robotami polnemi, warunki całkowite utrzymanie z dopłatą 15-20 miljonami mkp. miesięcznie. Zgłaszać się W. Janota Czeladź nr. 71 ul. Milowska 173-1

Tapicer poszukuje chłopca na praktykę. Sosnowiec Kołłątaja 10. 211-2

Do kina Zacisze potrzebna bileterka i skrzypek (pierwszorzędny) 205-1

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Inteligentna panna poszukuje posady w sklepie spożywczym lub rzeźniczem. 166-1

Handlowiec energiczny, kawaler, 5 lat praktyki, poważne referencje poszukuje posady, może być na wyjazd Zgłoszenia piśmienne adm. Iskry dla „N D“ 201-4

Buchalter-bilansista wszechstronnie rutynowany zdolny organizator, b. prokurent poważnej firmy handlowo-przemysłowej obecnie na kierującem stanowisku w biurze — szuka posady w większym przedsiębiorstwie. Zgłoszenia do adm. Iskry pod „A R. 10“ 194-3

Buchalter korespondent z praktyką biurową poszukuje posady. Zgłoszenia do adm. Iskry pod „J. K.“ 195-1

Inteligentna osoba znająca szycie i gospodarstwo lubiąca dzieci poszukuje miejsca gospodyni w miejscu lub na wyjazd od zaraz najchętniej u wdowca. Łaskawe zgłoszenia do adm Iskry dla „gospodyni“. 192-1

Lokale.
4 grosze za wyraz

Kawaler, solidny poszukuje pokoju z utrzymaniem, w śródmieściu w chrześcjańskim domu. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do „Iskry“ pod „S. K.“ 125-1

Solidny urzędnik, kawaler poszukuje mieszkania przy rodzinie z utrzymaniem lub bez. Adresować do „Iskry“ pod „Solidny“. 210-2

Jest do odstąpienia pokój z kuchnią Wiadomość: w adm. Iskry. 169-2

Różne.
4 grosze za wyraz.

Znaleziono dwie obrączki. Wiad. Stow. Spółdzielni Będzin Małachowskiego 15. 190 1

Przybłąkał się wilczur, którego prawny właściciel może odebrać za zwrotem kosztów ogłoszeń i utrzymania w E. U. S. Będzin u J. M 207

Zaginęła dnia 15 bm. wilczura 7-io miesięczna wabiąca się „Leda“ włos ma dość długi ciemnawy, podbrzusze, nogi i szyja popielate — jak u wilczurów — zaś wierzch głowy i uszy bronzowo-żółtawe. Za odszukanie i zwrot względnie za wskazanie prawnego posiadacza kilka miljonów marek wynagrodzenia. Łaskawe zgłoszenia Sosnowiec. ul. Szenowska 25 u portjera 193-1

Zbiorowe lekcje o żywieniu i hodowaniu kanarków. Warunki do przeczytania w adm. Iskry. 198-2

Zgubione dokumenty.
3 grosze za wyraz.

Dzwiński Józef zgubił książeczkę wojskową wyd. przez P.K.U. Będzin. 165-1

Chudziak Eugenjusz zgubił kartę pobytu wyd. przez kop. „Hr.Renard“ i dokumenty wojskowe wyd. przez 43 pp. w Równie. 179-1

Franciszek Chmiel zgubił kartę pobytu wydaną przez hutę „Katarzyna“. 188-2

Wojciech Kalempka zgubił książeczkę emerytalną nr 1716 Łaskawy znalazca zwróci do zawiadowcy st Strzemieszyce warszawskie, 294-1

Jakób Gulczer zgubił wyciąg z ksiąg ludności z gm. Szczekociny 202-1

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. Tow. Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dębińska 1

Podatek dochodowy od dodatków drożyźnianych.

Jak obliczać potracenia.

Sosnowiec, 17 stycznia.

Celem ustalenia w sposób niewątpliwy postępowania przy potrąceniu w roku 1924 podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, a w szczególności od dodatków drożyźnianych, wypłacanych w ciągu miesiąca, już po dokonaniu wypłaty poborów stałych — ministerstwo skarbu wyjaśnia, jak następuje:

Gdy wypłata dodatku drożyźnianego, względnie innych dodatkowych wynagrodzeń perjodycznych następuje w ciągu miesiąca, już po dokonaniu wypłaty poborów stałych, wówczas celem ustalenia stopy procentowej podatku od dodatku drożyźnianego, względnie innych dodatków wynagrodzeń, należy za podstawę przyjmować obliczaną w stosunku rocznym sumę wypłaconego już wynagrodzenia stałego i omawianych wynagrodzeń dodatkowych. Ustalona w ten sposób stopa procentowa służy do obliczenia podatku od dodatkowych wynagrodzeń i n i e może mieć wpływu na podwyższenie potrąconego podatku od już wypłaconych stałych wynagrodzeń:

I. Przykład:

Pracownikowi wypłacono w dniu 1-m stycznia 1924 r. tytułem miesięcznego wynagrodzenia stałego sumę: 500.000.000 marek, od której potrącono, według skali podanej w okólniku ministerstwa skarbu z dnia 18 grudnia 1923 r. L. DP. 10402/11/23 przypadający podatek, w wysokości 7.000.000 mk. (według s t o p y procentowej 1,4 proc).

W dniu 15 stycznia 1924 r. wypłaca się temuż pracownikowi dalsze dodatkowe wynagrodzenie perjodyczne (miesięczny dodatek drożyźniany) np. w k w o c i e 100.000.000 mk.

Celem obliczenia stopy procentowej podatku od tego ostatniego wynagrodzenia przyjmuje się wypłacona już 1-go stycznia 1924 r. suma 500.000.000 marek i wypłacona 15-go stycznia 1824 go roku 100.000.000 marek, razem 600.000.000 m a r e k x 12 — 7.200.000.000 mk., od której to sumy, według skali, oznaczonej w wymienionym okólniku ministerstwa skarbu z dnia 18 grudnia 1923 r., przypada s t o p a procentowa 1.7 proc.

Służbodawca winien przy wypłacie wynagrodzenia dodatkowego w dniu 15 stycznia 1924 r. w kwocie 100.000.000. mk., potrącić podatek, w kwocie 1.700.000 marek.

II. Pracownikowi, o którym mowa w przykładzie I w dniu 20 stycznia 1924 r. wypłaca się:

1) dalsze uzupełnienie miesięcznego wynagrodzenia, w kwocie 50.000.000 marek.

2) renumerację względnie zapomogę jednorazową, w kwocie 200.000.000 marek.

Celem ustalenia stopy procentowej od tych ostatnich wynagrodzeń przyjmuje się wypłacone w dn. 1 i 15 stycznia 1924 r. wynagrodzenie 600.000.000 mk., wypłacone dnia 20 stycznia 1924 roku 50.000.000 marek, razem 650.000.000 m a r e k, x 12 — 7800.000 marek. Do tej »woty dolicza się jednorazowe wynagrodzenie, wypłacone 20 stycznia 1924 r., w kwocie 200.000.000 marek, co stanowi sumę 8 milj. marek.

Ponieważ stopa procentowa od 8 milj. mk. wynosi według skali, podanej w wymienionym okólniku ministerstwa skarbu z dnia 18 grudnia 1923 r. 2 proc., przeto przy wypłacie od powyższych wynagrodzeń w dniu 20 stycznia 1924 r. w kwocie 250 milj. mk. podatek, przypadający do potrącenia, wynosić będzie 5. mil. mk.

WALKA O SZPITAL W CZELADZI.

Sosnowiec, 17 stycznia.

Przed czterema laty, po nieszczęśliwem wypadku na kop. „Saturn“ przywieziono do szpitala kasy chorych w Czeladzi dwuch rannych robotników: Jana Kołodzieja i Jana Latuska. Po udzieleniu im pomocy lekarskiej i dokonaniu operacji, chorzy pozostali w szpitalu.

Po pewnym czasie stan ich zdrowia o tyle uległ poprawie, że dalsze leczenie w szpitalu stało się rzeczą zupełnie zbyteczną. Kołodziej i Latusek stanęli więc przed komisją lekarską, która uznała ich za inwalidów wypadkowych i przyznała im 100 proc. niezdolności zawodowej. Na mocy orzeczenia komisji lekarskiej, zarząd tow. kop. węgla „Saturn“ przyznał obu robotnikom odszkodowanie, zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Latusek i Kołodziej uczuli się pokrzywdzeni wysokością wyznaczonej im renty i postanowili pieniędzy nie przyjmować, lecz pozostać w szpitalu kasy chorych tak długo, dopóki zarząd kopalni nie zaakceptuje ich żądań, mianowicie oddania każdemu z nich na własność jednej kamienicy i 30 morgów ziemi.

Zarząd kasy chorych w ciągu 3 lat starał się niejednokrotnie usunąć ze szpitala obu robotników, lecz jak dotąd, bez rezultatu, bo obaj chorzy, choć częściowo sparaliżowani, obdarzeni są nadzwyczajną siłą, nie pozwalają nikomu zbliżyć się do siebie.

W czasie swego pobytu w szpitalu Latuszek i Kołodziej stale podburzali cały personel i chorych. Doszło nawet do tego, że siostry miłosierdzia zmuszone były zarządowi kasy podziękować za pracę.

Echem skandalów w szpitalu był wiec robotników kop. „Saturn“ w dniu 14 sierpnia roku ubiegłego. Na wiecu tym, robotnicy powzięli uchwałę, w której protestują przeciw ewentualnemu usunięciu ze szpitala w Czeladzi Kołodzieja i Latuska. Zagrożono nawet strajkiem, jeśliby zarząd kasy w dalszym ciągu zajmował dotychczasowe swoje stanowisko wobec dwuch inwalidów.

Po wyczerpaniu wszystkich sposobów w celu usunięcia dwuch upartych inwalidów, zarząd kasy postanowił szpital unieruchomić do czasu opuszczenia go przez Latuska i Kołodzieja, oraz zmiany stanowiska, z a j ę t e g o na wspomnianym wiecu przez robotników kop. „Saturn“. Latusek i Kołodziej sami pozostali w opróżnionym szpitalu, a żywność przynoszą im ich rodziny

Obecnie robotnicy kop. „Saturn“ zwrócili się do zarządu kasy z prośbą o uruchomienie szpitala, lecz położenie jest w dalszym ciągu bez wyjścia, gdyż Latusek i Kołodziej ciągle jeszcze trwają na stanowisku.

Zarząd kasy prawdopodobnie w dniach najbliższych znów przedsięweźmie odpowiednie kroki, celem usunięcia dwuch siłaczy - inwalidów. Pożądaną jest rzeczą aby szpital w Czeladzi został jaknajprędzej uruchomiony, stan bowiem zdrowotności w naszym powiecie znacznie się pogorszył.

NASZE SPRAWY.

O szpital dla zakaźnych.

Sosnowiec, 17 stycznia.

Co pewien czas słyszy się o wybuchu w Zagłębiu różnych chorób zakaźnych, które udaje się zlokalizować i stłumić tylko dzięki energicznym zarządzeniom, przedsiębranym przez miejskie urzędy zdrowia, co nie przeszkadza, iż choroby te stale nam zagrażają, i w razie większego wybuchu znajdą Zagłębie nieprzygotowane do należytej obrony i walki z braku odpowiedniego szpitala.

W swoim czasie istniał na Koszelewie podobny szpital, został jednakże zwinięty, i obecnie należy odsyłać chorych zakaźnych do Siewierza

Kto zna stan dróg naszych i brak odpowiednich środków lokomocji, wie, iż wysłanie chorego do Siewierza równa się niemal pewnemu skazaniu na śmierć, rzadko bowiem kto jest w stanie przetrzymać uciążliwą podróż.

Sprawa powyższa ma dla Zagłębia ogromne znaczenie, bowiem, dzięki szeregowi przyczyn, jak: brak dobrej wody, fatalne warunki mieszkaniowe, nadzwyczajna gęstość zaludnienia, brak elementarnych pojęć wśród szerokich warstw ludności z dziedziny hygieny i t. p., może się zdarzyć, iż w razie większego wybuchu jakiejkolwiek choroby zakaźnej, trzeba będzie uciekać się do przykrych i kosztownych zarządzeń, dających problematyczne wyniki.

Ponieważ na wybudowanie odpowiedniego szpitala dla zakaźnych nie może sobie pozwolić w obecnych warunkach żadne z miast Zagłębia, należy wspólnemi siłami stworzyć podobną instytucję, co nie przedstawiałoby nawet wielkich trudności, bowiem przy szpitalu powiatowym w Będzinie istnieje osobny pawilon, wybudowany na ten cel przez okupantów, a przeznaczony obecnie na leczenie prostytutek.

Z przewlekaną w nieskończoność sprawą remontu szpitala dla chorób płciowych czas skończyć. Sprawą tą mogłyby władze nadzorcze więcej się zainteresować, gdyż wspomniany pawilon bezwarunkowo winien być oddany na cel, dla jakiego został wybudowany, jest bowiem rzeczą wprost nie do pomyślenia, aby olbrzymie Zagłębie nie posiadało, jeżeli już nie szpitala, to bodaj większego oddziału dla chorych zakaźnych.

Gdyby znalazł się ktoś i kazał wszędzie wybudować własne szpitale, napewno miasta nasze zdobyłyby się na to, a ponieważ brak jest podobnej władzy, bagatelizuje się wszelkie sprawy, mogące w następstwie wywołać smutne następstwa.

Kronika.

Kalendarzyk.

17 Czwartek	Dziś Antoniego
	Jutro Kat. św. Piotra
	Wsch. słońca 8
	Zach. „ 4.4

Nowa taryfa pocztowa.

Od 16-go do 31-go b. m.

Na czas okresu od 16 do 31 b. m. włącznie zwaloryzowano i ustalono opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne w markach polskich, następuje:

W obrocie wewnętrznym: za list 200.000 mk., kartki 120 tys. mk., druki do 50 gr. — 60 tys. mk., do stu gr. — sto tys. mk., próbki towarów do 250 gr. wagi — 200 tys. mk., do 500 gr. 400 tys. mk., paczki do 1 kg. — 600 tys. mk., do 5 kg. — 1 miljon mk., do 10 kg. — 1 miljon 900 tys. mk., do 15 kg. —2 miljony 900 tys. mk., do 20 kg. 3 miljony 800 tys. mk., polecenie — 400 tys. mk., ekspres 800 tys. mk., za wyraz telegramu zwykłego 150 tys. mk., najmniej 1 miljon 500 tys. mk.

W obrocie zagranicznym: za list do 20 gr. wagi 600 tys. mk., do Czechosłowacji, Rumunji, Węgier i Austrji 450 tys. mk., kartki 360 tys. mk., do Czechosłowacji Rumunji, Węgier i Austrji 275 tys. mk. druki za każde 50 gr. wagi 120 tys. mk., próbki towarowe za każde 50 gr. — 220 tys. mk. najmniej 240 tys. mk., polecenie 600 tys mk.. ekspres 1 miljon 200 tysięcy marek.

Reduta artystyczna. Sympatyczni artyści naszego teatru urządzają w dniu 1 lutego „redutę artystyczną“, urozmaiconą wieloma niespodziankami. Reduta odbędzie się w sali teatralnej.

Artyści nasi chcąc dać możność również i inteligencji pracującej wesołego zabawienia się, co przy obecnej „waloryzacyjnej drożyźnie“ stało się rzeczą nieomal że wykluczoną, postanowili wyrzec się wszelkiej t. zw. „karoty“.

Wkrótce już będziemy w możności donieść o bliższych szczegółach programu tej zabawy, która niechybnie zdobędzie palmę zwycięstwa wśród zabaw tegorocznego karnawału.

Czyżby otrzeźwienie? Piszą nam z Dąbrowy:

W ubiegłą niedzielę odbył się na kopalni „Reden“ wiec sprawozdawczy posła Stańczyka.

Kiedy mówca poruszył między innemi sprawę niedawnych ekscesów podjudzonego tłumu na kopalni „Mortimer“ i wystąpił energicznie przeciwko napadaniu na policję, co może sprowadzić nader smutne następstwa, znajdujący się na sali komuniści wszczęli piekielny hałas i pod adresem mówcy poczęto rzucać wrogie okrzyki.

Zajście to zlikwidowali po chwili sami robotnicy i do awantur nie doszło.

W danym wypadku zasługuje na podkreślenie stanowisko p. posła, który po tragicznych wypadkach krakowskich, gdzie sam jest oskarżony o podżeganie tłumu do ekscesów, najniespodziewaniej chwycił się w Zagłębiu wręcz odmiennej taktyki, licząc się prawdopodobnie z usposobieniem większości robotników.

Sprostowanie. W notatce, p. t. „Przykra sprawa“, zamieszczonej w onegdajszej „Iskrze“ wkradł się błąd korektorski, zdanie bowiem „posiedzenie formalnie otwarto“, winno brzmieć „posiedzenia formalnie nie otwarto“ i t. d.

Posiedzenie. W piątek, t. j. jutro, o godz. 7 wieczorem odbędzie się w resursie dąbrowskiej doroczne zebranie członków dąbrowskiego tow. muzycznego z następującym porządkiem obrad:

Wybór przewodniczącego, odczytanie protokułu z ostatniego zebrania ogólnego, sprawozdanie ogólne z działalności tow. za rok ubiegły, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie komisji rewizyjnej, określenie wysokości wpisowego i składek członkowskich, zatwierdzenie regulaminu, wybór nowych członków zarządu na miejsce ustępujących i wolne wnioski.

Wyrobienie społeczne. Z prawdziwą satysfakcją słyszy się o pewnych zarządzeniach i wystąpieniach niektórych zarządów miast Zagłębia, starających się w miarę sił i środków o należyte postawienie i przeprowadzenie na gruncie naszym szeregu zagadnień społecznych i kulturalno-oświatowych.

Ostatnio np. dowiadujemy się, iż magistrat dąbrowski przy układaniu budżetu wziął pod uwagę subsydjum, przeznaczone na poparcie któregoś z miejscowych towarzystw muzyczno-śpiewaczych.

Jakkolwiek dotychczas nikt się o tego rodzaju subsydjum nie starał i dość trudno jest w obecnych warunkach określić wysokość sumy, w każdym razie świadczy to o wyrobieniu społecznym naszych samorządów.

Waloryzacja w kasie chorych. Od dnia 1 stycznia r. b. w kasie chorych stosowana jest waloryzacja przy wpłacaniu należności. Dotyczy to zarówno należności bieżących, jak i zaległych. Wszyscy więc, którzy opóźniają się z regulowaniem należności, narażą się w razie dewaluacji marki na straty, wynikające z różnicy kursu franka złotego od dnia terminu płatności do dnia zapłaty.

Posiedzenie rady miejskiej. Wobec tego, że posiedzenie poniedziałkowe rady miejskiej w Sosnowcu nie doszło do skutku z powodu przybycia niedostatecznej ilości radnych, następne posiedzenie w terminie drugim, prawomocne bez względu na ilość radnych, odbędzie się dzisiaj o godz. 7 wiecz.

Wybory do kasy chorych. Ministerjum pracy i opieki społecznej poleciło zarządowi kasy chorych w Sosnowcu rozpisanie w ciągu lutego wyborów do kasy. Wybory te prawdopodobnie odbędą się w kwietniu lub maju, a listy wyborcze będą już w lutym wyłożone do przejrzenia.

Koniec strajku w fabryce „Fitzner i Gamper“. Trwający od dłuższego czasu strajk robotników „Fitznera i Gampera“ skończył się zawarciem umowy

…miromisowej między zarządem a przedstawicielami robotników, zgodzono się mianowicie na 6 dniowy tydzień pracy po 6 i pół godziny dziennie w tygodniu bieżącym w tygodniu zaś przyszłym po 7 i pół godz. Poprzednio, jak wiadomo, robotnicy żądali uruchamiania fabryki w ciągu 4 dni w tygodniu po 8 godzin dziennie, zarząd fabryki zaś proponował 6 dniowy tydzień pracy po 5 godzin dziennie. Dziś rano robotnicy fabryki „Filzner i Gamper" przystąpili do pracy.

Zmiana terminów ciągnień V-ej klasy loterji państwowej. Czyniąc zadość życzeniom graczy, generalna dyrekcja loterji państwowej postanowiła przyśpieszyć ciągnienia V-ej klasy 8-ej loterji państwowej i przeprowadzić je bezpośrednio po ukończonem ciągnieniu IV klasy. Wskutek tego kolektorzy wydają losy IV-ej i V-ej klasy razem, pobierając cenę za obie klasy.

Ciągnienia V-ej klasy odbędą się w dniach: 11 12 13 14, 15, 16 18 19 20 21, 22 23 25 26, 27 28 i 29 lutego, dalej 1, 3 i 6 marca 1924 r.

O opłatach sądowych. Zmiana wysokości ściąganych przez urzędy państwowe opłat w żadnym rzeczy nie pociąga za sobą tak uciążliwych skutków, jak w instytucjach sądowych.

Jak wiadomo, w sprawach cywilnych, niezależnie od wpisu głównego, pobierane są opłaty za wezwania stron i świadków, powołanych przez procesujące się strony. Wysokość tych opłat ulega zmianie automatycznie, wraz ze zmianą taryfy pocztowej, według której reguluje się koszt przesyłek pocztowych.

Opłaty sądowe do wysokości 300 tys. mk. do ostatniego czasu można było wpłacać w znaczkach sądowych, jeżeli zaś kwota należnych opłat wynosiła więcej, wówczas należało ją uiszczać w kasie sądowej do wysokości 1 milj. mk., powyżej zaś miljona mk. w kasie skarbowej. Od wczoraj przepisy te zostały zmienione o tyle, że do kasy sądowej można wpłacać opłaty do wysokości 3 milj. mk.

Należność za każde wezwanie obecnie wynosi 600 tys. mk.

Sekretarzom wolno przyjmować należne z tego tytułu opłaty w znaczkach sądowych do 300 tys. mk., kasie sądowej do 3 milj. mk. Kwoty wyższe należy obowiązkowo wnosić do kasy skarbowej. Jeżeli strona procesująca się zechce powołać do sprawy kilku świadków, zmuszona będzie celem uiszczenia należnych opłat zmitrężyć w kasie skarbowej w najlepszym razie cały dzień. W dodatku władze skarbowe, dostosujące się obecnie do ciągłej zmiany stosunków walutowych w stosunku do ustalonych kursów co kilkanaście a nawet co kilka dni zmieniają kurs franka walorozyacyjnego i z tego powodu są przeciążone pracą. Władze wymiaru sprawiedliwości w tym względzie działają powolniej.

Zmiana wysokości opłat, przyjęcie których dozwolone jest sekretarzom sądowym i kasie sądowej, dokonywana bywa znacznie rzadziej, aniżeli zmiana kursu franka. Wkrótce będziemy mieć taki stan rzeczy, że najniższe nawet opłaty sądowe trzeba będzie wnosić do kasy skarbowej, co pociągnie za sobą olbrzymią stratę czasu dla interesantów sądowych i przeciążenie pracą urzędników kasy skarbowej. A co dopiero powiedzieć mają interesanci pozamiejscowi i wogóle sądów pozamiejscowych, którzy z każdą opłatą zmuszeni będą specjalnie przyjeżdżać do kasy skarbowej.

Wobec powyższego, pożądaną jest rzeczą jaknajszybsza zmiana systemu wnoszenia opłat sądowych.

Z kina „Zacisze". Dziś arcydzieło filmowe „Księżniczka Suwarina". Od poniedziałku „Walka o złoto". Najbliższy repertuar zapowiada „Wypadek kolejowy", „Fantoni" i „Hrabia Essex". Dwa ostatnie są to obrazy tego rodzaju, które tylko dzięki energji zarządu kina Zacisze można było uzyskać dla jednego z naszych ekranów, a to dlatego, że ceny miejsc jak ilość tychże, w naszych teatrach nie zawsze pozwalają na sprowadzanie podobnych dzieł sztuki kinematograficznej.

Kradzieże Agnieszce Sidłowej w Rogoźniku pod Czeladzią, skradziono w nocy garderobę, wartości 78 milj. mk.

— Antoninie Niemczykowej z Zagórza, skradziono w Sosnowcu 25 milj. mk. Złodziej został aresztowany.

— Annie Trojanowskiej, Sosnowiec, Dębińska nr. 11 przed kilku dniami skradziono garderobę, wartości 50 milj. mk.

— Z wagonu kolejowego na stacji w Sosnowcu skradziono 36 kg. skóry. Dochodzenie w toku.

— W sklepie Arona Borensteina przy ul. Piłsudskiego nr. 27 w Zawierciu skradziono mydło i zapałki, ogólnej wartości 315 milj. mk. Dochodzenie w toku.

Drobne kradzieże. Bolesławowi Rakowi przy ul. Porębskiej w Zawierciu skradziono 20 kur i 4 kaczki ogólnej wartości 52 milj. mk.

— Chaimowi Najmanowi przy ul. Hożej w Zawierciu skradziono 5 gęsi, wartości sto milj. mk.

— Marjannie Bałazowej, Grzybowa nr. 12 w Sosnowcu skradziono kurę i koguta, wartości 30 milj. mk.

— Gertrudzie Kulawikowej tej samej nocy z sąsiedniej komórki skradziono kozę i kury wartości ogólnej 130 milj. mk.

— Annie Maślankowej również tej samej nocy z sąsiedniej komórki skradziono 2 króliki.

— Franciszce Gala w Strzemieszycach skradziono w nocy 2 gęsi, wartości 40 milj. mk.

— Wiktorji Kuźniakowej w Dąbrowie, Bednarska 10, skradziono 3 gęsi, wartości 60 milj. marek.

Z teatru.

Dziś „Dobrze skrojony frak" ukaże się po raz pierwszy. Wyborna ta satyra bawi widzów znakomicie, a grana będzie dobrze, bo została doskonale wyreżyserowaną przez dyr. Czarneckiego, co przy wspaniałej wystawie daje gwarancję spędzenia kilku godzin w teatrze nader przyjemnie.

Ze sprzedaży biletów daje się zauważyć, że premjera dzisiejsza zapełni salę teatralną doborową publicznością.

Jutro teatr nieczynny.

Sobota po raz drugi „Dobrze skrojony frak".

Niedziela, jak zwykle, dwa przedstawienia: o godz. 4-ej popołudniu niezmiernie zajmująca sztuka węgierskiego autora Lakatosa „Szafir", w którym role popisowe wykonują pp. Topolska, Tańska, Palański, Opaliński, Tański.

Wieczorem, sztuka Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy".

Poniedziałek — Dąbrowa. Pełna humoru krotochwila Dregely'ego „Dobrze skrojony frak".

Wskazówki dla emigrantów chcących wyjechać do Belgji.

Doszło do wiadomości urzędu emigracyjnego, że w niektórych miejscowościach szerzy się bez wiedzy władz emigracyjnych dzika emigracja do Belgji, narażająca robotników nie czyniących zadość przepisom wymaganym przez władze belgijskie, na zawód i bezcelowe wydatki.

Aby temu zapobiec, **urząd** emigracyjny prosi o rozpowszechnienie wśród zainteresowanych robotników informacyi, że mogą być dopuszczeni do Belgji i otrzymać wizę belgijską jedynie emigranci, odpowiadający ściśle wydanym przepisom wizowym. Podania o pozwolenie na wyjazd winni być złożone w konsulacie belgijskim, **który** prześle je do Brukseli, w celu potwierdzenia **przez** belgijskie ministerjum spraw zagranicznych, (dopiero na podstawie **tak** zatwierdzonego zgłoszenia robotnicy otrzymają wizy urzędu emigracyjnego na wyjazd do Belgji.

Starania o wizę belgijskę będą uwzględnione wyłącznie dla tych emigrantów, którzy dołączyć mogą do podania o pozwolenie na wyjazd następujące dokumenty:

1) umowę najmu, podpisaną przez pracodawcę. Umowa ta zawierać winna zobowiązanie odesłania robotnika do kraju po upływie kontraktu.

2) świadectwo narodowości polskiej,

3) świadectwo lekarskie, stwierdzające, że robotnik korzysta z pełni zdrowia fizycznego i umysłowego i że nie jest dotknięty chorobą zaraźliwą,

4) świadectwo moralności, stwierdzające, że robotnik nie był karany sądownie za przestępstwa uwłaczające czci,

5) dokładne informacje dotyczące zdolności robotnika lub, jeżeli chodzi o robotnika wykwalifikowandgo, świadectwo stwierdzające jego kwalifikacje,

6) zobowiązanie robotnika, że nie sprowadzi rodziny do Belgji.

W razie zezwolenia belgijskiego ministerjum spraw zagranicznych wiza udzielana jest na termin 3-ch miesięczny. Po upływie tego czasu robotnicy pracujący w Belgji u pracodawcy, który ich sprowadził, będą mogli odnowić wizę u władz miejscowych za opłatą.

Robotnicy cudzoziemcy przebywający w Belgji, którzy uchylają od wykonania powyższych przepisów, będą odesiani przez policję do granicy belgijskiej.

Wobec powyższych ograniczeń emigracji do Belgji, należy stanowczo odradzać wyrabianie paszportów robotnikom, nie mającym możności uzyskania wizy belgijskiej.

Z kraju.

Samobójstwo z nędzy. W Krakowie popełnił samobójstwo, b. prezes sądu karnego, dr. Pogorzelski.

Dr. Pogorzelski był na emeryturze, która wynosiła 20 miljonów marek.

Pogarszające się z dnia na dzień warunki życiowe oraz przykre stosunki rodzinne zdenerwowały desperata, który wystrzałem z rewolweru położył kres swemu życiu.

Zmarły liczył 74 lata.

Osobliwa tranzakcja. Przed kilku dniami ukazało się na murach gmachów wyższych uczelni w Warszawie ogłoszenie poszukujące 2 studentów, pragnących ofiarować 2 szklanki swej krwi w celu przelania ich cierpiącej osobie za ekwiwalent w wysokości 2 tys. dolarów.

Dwaj studenci politechniki wyrazili za pośrednictwem bratniej pomocy swą zgodę na poddanie się odpowiedniej operacji i zwrócili się pod wskazany w ogłoszeniu adres.

Z tajemnic handlu żywym towarem. Policji kryminalnej w Warszawie udało się wpaść na tropy szeroko rozgałęzionego międzynarodowego handlu żywym towarem.

Jedną z komórek tego handlu rozbito, a organizatora jej pochwycono i osadzono w więzieniu. Od dłuższego już czasu policja miała obserwacji dom przy ul. Żelaznej, w którym wiele podejrzeń nastręczał lokal, który swego czasu wynajęty został przez niejakiego Powąskiera.

Stwierdzono, że Powąskier znany niegdyś jako sutener znikł z terenu Warszawy i jak następnie ustalono wyjechał do Argentyny. Lokal pozostawił do dyspozycji wspólnika **swego** niejakiego Motka Dynera.

Do tego to mieszkania przy zachowaniu wszelkiej ostrożności doprowadzano bardzo często młode dziewczęta, które po krótkim w nim pobycie znikały.

Tajemnicę tych zniknięć — odkryto. Na dworcu głównym ujęto w chwili gotowania się do wyjazdu za ocean Motka Dynera transportującego dwie młode dziewczyny, podające się za Augustowską i Nudelman.

Miały one być wywiezione do Argentyny, bezwątpienia dla odbiorcy Powąskiera, który według wszelkich przypuszczeń rozwinął tam na szeroką skalę handel żywym, towarem dostarczanym z Polski.

Dynera natychmiast aresztowano i w związku z tem zarządzono bardzo skrupulatne dochodzenie mające na celu uchwycenie dalszych nici tego zorganizowanego u nas niecnego handlu.

Pogrzeb ś. p. Wincentego Rapackiego. Warszawa, chcąc oddać publiczny hołd zmarłemu wielkiemu artyście ś. p. Wincentemu Rapackiemu, zajęła się sama urządzeniem pogrzebu. Według opracowanego przez władze miejskie w porozumieniu ze związkiem artystów scen polskich programu przeniesienie zwłok z domu żałoby przy ul. Traugutta Nr. 3 do kościoła św. Krzyża, odbyło się wczoraj o g. 4 po poł.

Dziś o g. 11-ej zrana rozpocznie się żałobne nabożeństwo, poczem odbędzie się przewiezienie zwłok na cmentarz powązkowski.

Wejście do kościoła odbywać się będzie wyłącznie za biletami. Zw. art. scen. polsk. wziął na siebie obowiązek opracowania kolejności pochodu żałobnego oraz programu uroczystości na cmentarzu.

Wykrycie tajnych nocnych domów. W ostatnich czasach udało się władzom wpaść w Krakowie na trop szeregu podejrzanych domów schadzek, gdzie odbywały się różne orgie.

Do domów tych zwabiali agenci stręczyciele, przejezdnych, nieznających Krakowa i tam wyłudzali od nich pieniądze. We wszystkich tych nocnych spelunkach istnieją karciarnie: gdzie uprawia się hazard.

Jak stwierdzono przybywających okradają w sposób wysoce wyrafinowany znajdujące się tam stale kobiety lekkich obyczajów. Kilka takich domów znajduje się w ul. Krakowskiej, a klijentami ich bywają w znacznej części starozakonni, którzy nie ujawniają wielu kradzieży; w ten sposób usiłują zataić swe nocne wycieczki do wesołych domów.

Jednemu z takich klijentów skradziono **przy** zabawie w pewnym z takich domów teczkę z 1.000 dolarów.

Dopiero przy interwencji jednego z wywiadowców, pieniądze te odebrano.

Robotnicy polscy we Francji.

Sosnowiec, 17 stycznia.

Polskie wychodźtwo zarobkowe do Francji, wynoszące obecnie przeszło 200 tys. polaków emigrantów i wzrastające coraz więcej, jest narażone nietylko na wyzysk, ale także na niebezpieczeństwo wynarodowienia i zaniku wiary ojców.

Konwencje polsko francuskie z roku 1919 i 1920, ratyfikowane przez sejm ustawodawczy, niedostatecznie chronią emigrację polską w jej życiu kulturalnem, oświatowem i zarobkowem.

Należy stwierdzić, że na bardzo liczną kolonię polską posiadają polacy szkoły tylko w 23 miejscowościach i to szkoły prywatne, opłacane przez pracodawców. Pierwszą szkołę w dep. północnym założono w roku 1920, w miejscowości Barlin.

Do szkoły powyższej uczęszcza w tym roku 208 dzieci, na ogólną liczbę 450 dzieci w wieku szkolnym. Do szkoły francuskiej uczęszcza 3 proc. polskich dzieci. Drugą szkołę założono w Marles w r. 1921. Do szkoły uczęszcza 279 dzieci, na ogólną liczbę 750 do 800 dzieci. W Marles mieszka 12 tysięcy polaków.

Trzecią szkołę założono w r. 1921 w Bruay, do szkoły uczęszcza 180 dzieci na liczbę 2,200. W Bruay mieszka 140 tysięcy polaków.

Do szkoły francuskiej uczęszcza 5 proc. dzieci polskich. Dalszą szkołę założono w roku 1922, w Noeux, do której uczęszcza 220 dzieci na ogólną liczbę 500. W Ostricourt uczęszcza do szkoły 290 dzieci na ogólną liczbę 450, a do szkoły francuskiej 1 proc.

W Sallumines istnieje szkoła tylko dla chłopców, do której uczęszcza 186 chłopców na ogólną liczbę 400. W Haellcourt prowadzono szkołę potajemnie, do której uczęszczało 100 dzieci; szkoła ta z powodu waśni została zamknięta.

Do szkół francuskich uczęszcza ogółem od 2 do 13 proc. dzieci polskich.

Nauka w szkołach polskich jest bezpłatnowa i pozbawiona wszelkiej kontroli władz polskich.

Nie inaczej przedstawia się opieka duchowna. Na całą Francję otrzymali polacy tylko w 12 miejscowościach stałą opiekę duchowną, sprawowaną przez księży, wysłanych z Polski, których także w poważnej części opłacają pracodawcy.

Stan rzeczy został już zakomunikowany władzom rządowym, jak również sejmowi. Należy mieć nadzieję, że władze poczynią odpowiednie kroki, by uchronić wychodźtwo polskie od wynarodowienia.

Zapotrzebowanie robotników do Francji.

Francja zgłosiła nowe zapotrzebowania robotników polskich. Zapotrzebowanie to wynosi około 20 tys. robotników, przeważanie rolnych. Emigracja robotników do Francji ma się odbywać począwszy od stycznia, przez luty i marzec.